Cena 5 zł

NIWA

CZASOPISMO ROLNICZE

ORGAN WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ W RZESZOWIE

Redakcja i Administracja — Wojewódzka Izba Rolnicza — Rzeszów, ul. Krasińskiego 6

Nr 1 | Rzeszów, 1 stycznia 1945 | Rok I

OD REDAKCJI

Budzi się z przymusowego uśpienia, ostatnich 5-ciu lat, życie Rzeczypospolitej Polskiej.

Wartko zaczyna się toczyć, stwarzając cały szereg zagadnień, rozwiązanie których możliwe jest tylko w oparciu o prasę fachową.

Wojewódzka Izba Rolnicza w Rzeszowie, jako instytucja mająca za zadanie podniesienie kultury rolnej wsi i opiekę nad całokształtem gospodarki rolnej na swoim terenie, wydawać będzie czasopismo fachowe „NIWA". Będzie ukazywać się ono narazie jako miesięcznik, pierwszego każdego miesiąca.

Na łamach „Niwy" znajdzie czytelnik rady i wskazówki, jak wzorowo poprowadzić własne gospodarstwo, jak osiągnąć najwyższą produkcję, przy najbardziej ekonomicznym wyzyskaniu zasobów swego gospodarstwa. Znajdzie on również wszelkie aktualne i fachowe wiadomości z dziedziny gospodarki rolnej. Czasopismo nasze szczególnie starać się będzie dopomóc rolnikowi przez odpowiednie aktualne artykuły w urządzeniu nowopowstałych z parcelacji gospodarstw.

Nie poprzestaniemy jednak tylko na tym. Chcąc uczyć i radzić, trzeba znać bolączki dnia codziennego, trzeba wniknąć w przyczyny je powodujące. Dział naszego pisma „Głosy czytelników" do tego właśnie celu ma służyć. Komu znowuż nasunie się jakaś wątpliwość, niech pisze do naszej „Skrzynki Pocztowej", a postaramy się mu odpowiedzieć dokładnie i wyczerpująco.

Zapraszamy wszystkich do czynnej współpracy. Prosimy o powiadomienie nas o wszystkim, co Was, drodzy Czytelnicy-Rolnicy, interesuje, jakie macie trudności w prowadzeniu Waszych gospodarstw. Za każdą uwagę będziemy wdzięczni, gdyż stanowić ona będzie dowód, że „Niwa" jest czasopismem żywym, a co zatym idzie, że umieszczone w nim artykuły, porady i wskazówki znajdują należytą ocenę i przyczyniają się do podniesienia produkcji i kultury rolnej wsi.

Z okazji Nowego Roku, który obchodzimy znów w odrodzonej Ojczyźnie, składa Redakcja nasza wszystkim Rolnikom serdeczne życzenia — pomyślności w pracy nad odbudową polskiego rolnictwa.

Cele, zadania oraz zakres prac Izby Rolniczej

Izby Rolnicze w Polsce, zorganizowane na zasadzie ustawy, jako samorząd gospodarczy, działały stosunkowo nie długo, bo w przeważnej części województw, a mianowicie na terenie Małopolski i b. zaboru rosyjskiego, dopiero od roku 1933. Nie uzyskały one przeto jeszcze takiej tradycji i ugruntowania w całym społeczeństwie, by zbędnym było mówić o ich organizacji, oraz zadaniach i wykonywanych pracach. W społeczeństwie naszym, a nawet wśród części rolników, istnieją dotychczas niedokładne, bądź też nawet błędne pojęcia o pracach, jakie ma do wykonania Izba Rolnicza. Toteż w chwili, gdy mocą decyzji Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, Izby Rolnicze zostały powołane do życia dla wykonania ogromu prac, stojących przed zrujnowanym przez wojnę rolnictwem, pragnę nieco to zagadnienie naświetlić.

Nim przejdę do szczegółowego wyliczenia dziedzin życia rolniczego, które obejmują prace Izby, wspomnę, ze w województwach zachodnich (Poznańskie, Pomorze, Śląsk) Izby Rolnicze działały jeszcze za czasów zaboru na podstawie ustawy z r. 1894. Tam Izby Rolnicze prowadziły prawie wyłącznie prace nad podniesieniem rolnictwa. Izba była ośrodkiem myśli rolniczej i planowania prac we wszystkich dziedzinach życia rolniczego. Izba obejmowała całokształt zagadnień rolniczych i realizowała jednolity na danym terenie plan, przez swoje organa fachowe, przy udziale czynnika społecznego. Podobnie przedstawiała się sprawa w wielu krajach zachodnich. Wiadomo powszechnie, że poziom kultury rolnej i osiągane tam wyniki prac we wszystkich gałęziach produkcji rolnej, przewyższają znacznie osiągane u nas wyniki. To prowadzi do wniosku, że prace Izb Rolniczych wydały dobre dla rolnictwa wyniki i że ogrom prac, jakie czekają nasze rolnictwo, może i musi być wykonany przez Izby Rolnicze, jako samorząd gospodarczy.

Uznał to, decydujący obecnie na oswobodzonych terenach Polski, Komitet Wyzwolenia Narodowego i powołał do życia Izby Rolnicze, które w miarę normowania się warunków życia na wsi, muszą przystąpić do spełnienia swych zadań.

Ogrom prac, stojących przed Izbą Rolniczą, jest obecnie nieporównanie większy, niż był dawniej. Na podstawie dekretu PKWN z dnia 6 września 1944 r., uzyskało ziemię tysiące dotychczasowych robotników folwarcznych i drobnych rolników. Powiększyło się znacznie grono rolników, wśród których prowadzona musi być praca Izby w dziedzinie społecznej, oświatowej i fachowej. Od pomyślnego rozwiązania tych zadań zależeć będzie podniesienie kultury rolnej na taki poziom, jaki jest konieczny, nie tylko dla wyżywienia rolnika i jego rodziny, lecz także ludności miast i armii.

Rozpocząć się musi już teraz rozbudowa aparatu fachowego, naukowego, inspektorskiego i instruktorskiego, docierającego bezpośrednio do rolnika. Uruchomić się musi i znacznie rozszerzyć sieć szkolnictwa rolniczego, oraz placówek oświaty pozaszkolnej rolniczej, gdyż oświata rolnicza jest podstawowym czynnikiem dla podniesienia produkcji i kultury wsi na wyższy poziom.

Przechodząc do wyliczenia praktycznych prac nad podniesieniem kultury rolniczej, do wykonania których powołana jest w pierwszym rzędzie Izba Rolnicza, wyliczę:

1) opieka nad gospodarstwami, powstałymi z przebudowy ustroju rolnego;

2) zakładanie i utrzymywanie szkół rolniczych, oraz szerzenie oświaty rolniczej pozaszkolnej;

3) organizowanie doświadczalnictwa we wszystkich gałęziach produkcji rolnej;

4) organizowanie wystaw i pokazów rolniczych;

Wigilja Hanki

Hankę wyrwał ze snu chrobot wsuwanych pod kuchnię polan. Zmięta gazeta w rękach Bułakowej zapaliła się jasnym płomieniem. Na mroczne ściany izby pomknęły chwiejne cienie, załamały się w górze i rozkołysały się po powale.

Nim ogień zaczął dobrze trzaskać, już Hanka naciągnęła wytartą sukienczynę i zwijała się cicho, a prędko.

— Byle tylko wydążyć na stację, zawieść do miasta towar na czas. —

Gdy stawiała na ogniu garnuszek z chudym barszczem, owiał ją słodko-waniliowy, świąteczny zapach. To wigilijny kołacz Bułakowej narastał w misie jak żółta wydma. Sama Bułakowa stawiała kapustę z grzybkami, zalewała złotą pszenicę na kutję, parzyła żwawo siwy mak. Hanka nic jeszcze na wieczór nie przygotowała, ale wydąży ze wszystkiem za powrotem. A zresztą ta krzątanina wigilijna skomplikowana nie będzie. Zawsze to samo. Ziemniaki i kapusta, — chyba, że się pasek powiedzie, to kupi jakiego piernika dla Staśka, który naprasza się właśnie: Weźcie mnie matulu, pomogę Wam mleko nosić — drzewko mi na rynku kupicie — już też mnie nie zostawiajcie.

Trochę się wahała, bo to zima była sroga i przyodziewek Staśkowy bylejaki, ale tak się prosił i niebieskimi oczkami gorliwie spozierał, że trudno było odmówić. Zresztą Bułakowa z duszy doradziła:

— A dy go weźcie — będzie mi tu cały dzień po izbie szurgał i psocił, to niech lepiej za matką drepce.

Nie żeby Bułakowa była złą kobietą, boć przecie ją, Hankę, na mieszkanie przyjęła, gdy uciekała

5) udzielanie porad i pomocy fachowej w sprawach rolnictwa;

6) organizowanie rachunkowości gospodarstw rolnych;

7) organizowanie melioracji rolnych;

8) organizowanie hodowli, w szczególności kwalifikowanie (licencjonowanie) gospodarskich zwierząt zarodowych i prowadzenie ksiąg tych zwierząt, wykonywanie kontroli gospodarstw hodowlanych, oraz produktów hodowli;

9) kwalifikowanie nasion i ziemiopłodów wprowadzonych do obrotu handlowego, jako materiał uszlachetniony;

10) organizowanie akcji ochrony roślin przed chorobami roślin i ich szkodnikami, oraz akcji tępienia chwastów;

11) współdziałanie w zaspakajaniu potrzeb rolnictwa w zakresie nawozów sztucznych, nasion, pasz, maszyn rolniczych, inwentarza żywego i innych środków produkcji rolnej;

12) organizowanie lecznictwa zwierząt domowych;

13) organizowanie ochrony rolnictwa przed klęskami elementarnymi, oraz pomocy dla gospodarstw przez klęski te nawiedzonych;

14) badanie opłacalności poszczególnych gałęzi produkcji rolnej i określanie istotnych kosztów tej produkcji;

15) współdziałanie w zaspakajaniu potrzeb rolnictwa w zakresie kredytu;

16) współdziałanie w sprawie organizacji zbytu produktów rolnych, oraz przy ustalaniu cen tych produktów, w szczególności na giełdach i targach;

17) zbieranie danych statystycznych, dotyczących rolnictwa;

18) współdziałanie w organizowaniu ubezpieczeń w rolnictwie;

19) opieka nad spółkami wodnymi, pastwiskowymi itp.

Izba Rolnicza, to nie grono pracowników. Izba, jako samorząd gospodarczy, opierać się winna o społeczny czynnik, wybrany spośród rolników, zamieszkałych na terenie działalności Izby. Obszarem działalności Izby, jest obszar województwa. W okresie okupacji niemieckiej czynnik społeczny został całkowicie usunięty od pracy Izby. Obecnie koniecznym jest przywrócenie właściwego charakteru Izbie Rolniczej, jako samorządowi gospodarczemu i powołanie właściwego czynnika społecznego do kierowania pracami Izby. Wybory do Rady Izby zostały już zarządzone przez Resort Rolnictwa i Reform Rolnych. Wybrana Rada, reprezentująca czynnik społeczny, wybierze ze swego grona Zarząd Izby, który dokona znów z pośród siebie wyboru prezesa, wiceprezesa, oraz powoła komisje fachowe. W ten sposób wybrane władze Izby, składające się z czynnika społecznego, zdawać sobie będą najlepiej sprawę z potrzeb rolnictwa na terenie działalności Izby i nadadzą najwłaściwszy kierunek fachowym pracom Izby, zmierzającym do podniesienia produkcji rolnej, tak ważnej w życiu gospodarczym Państwa.

Dla orientacji wspomnę tylko, że Biuro Izby, przeznaczone do opracowywania całokształtu zagadnień z dziedziny rolnictwa, dzieli się na wydziały, w których opracowywane są poszczególne zagadnienia i to:

1) Wydział ogólno-administracyjny,
2) „ wytwórczości roślinnej,
3) „ „ zwierzęcej,
4) „ oświaty rolniczej i szkolnictwa roln.,
5) „ organizacji gospodarstw,
6) „ ekonomiczny.

W końcu podkreślić pragnę, że wynik prac nad podniesieniem rolnictwa zależeć będzie nie tyle od aparatu pracowniczego, ile od tych, dla których prace są przeznaczone t. j. od rolników. — Tylko wtedy, gdy wszyscy staniemy do pracy w zwartym szeregu, spełnimy wielkie zadania.

Inż. JÓZEF BUCZEK.

---

wiosną z pod Stanisławowa ze Staśkiem, jako całym dobytkiem. Zła nie była, jeno czasem trochę prędka. Nie rzadko też westchnęła:

— Oj, żeby się ta wojna skończyła, tobyśta ludzie na swoje wrócili, a innym nie zastępowali miejsca po próżnicy. —

Hej! Wróciłaby Hanka, wróciła, jak ptak do swej chałupy, gdyby gospodarstwo nie było wypalone do cna przez złych ludzi, albo nawet wróciłaby na pogorzelisko, byle z Józkiem, chłopiskiem drogim, co to od trzydziestego dziewiątego roku jeno z tych dalekich Niemców do żony pisuje, z takim niezrozumiałym, wrogim nadrukiem „Kriegsgefangenenpost".

Po skrzypiącym śniegu, błękitnym od roratnego świtu, doszli do zakopconej stacyjki, w sam czas, by szturmem zdobyć miejsce w natłoczonym pociągu. Na każdym przystanku ścisk się zwiększa. Dołem, przez konopny worek czujesz na nogach mięciutkie, ruchliwe kształty pokwikującego prosiaka, z boku słyszysz nieomal jak łopoce serce w błyszczącej koguciej piersi, z przyjemnością wdychujesz woń świeżuteńkiego chleba i wędliny.

Hanka dla oddechu stoi przy samych drzwiach, łokciem ochrania Staśka od naporu ciżby. Na którejś stacji tęga gaździna szarpie za klamkę i prosi się, a prosi do środka. Skonfederowana brać paskarska nie puszcza.

— Pani tu ani buta nie wścibisz, — miejsca są owszem, ale wiszące, chcesz Pani naród podusić z tym swoim workiem!

Gaździna nie rezygnuje:

— A dyć puście ludzie — tam przedziały ino dla Niemców, gdzież pójdę. Przecie się czepię, tylko na dwie stacyjki.

Organizacja gospodarstw

Dużo się dziś mówi i pisze o wsi, — więcej aniżeli w latach dawniejszych. W wielkiej przemianie, w jakiej znachodzi się dzisiaj nasze rolnictwo, decydującą jest jednak rola człowieka!

On decyduje w procesie wytwarzania rolniczego; wynik pracy na roli jest taki, jakim jest człowiek, który tą pracą kieruje, stosując to, co zdobyła nauka.

Rolnictwo, to księga dziejów, zrodzona z inteligencji, czujności, spostrzegawczości w walce z nieskończenie zmienną w swych przejawach przyrodą i nagromadzonego przez wieki umiłowania człowieka do ziemi.

Zdawałoby się, że być rolnikiem to nie jest sztuką, wystarczy być synem rolnika, urodzić się pod słomianą strzechą — nauczyć się orać, siać i koniec na tym. To jednak tylko pozory: być rolnikiem w pełnym tego słowa znaczeniu, jest sztuką, która wymaga wiele lat pracy i nauki. Niestety wieś nasza nieraz nie doceniała nauki. Wprawdzie były i są szkoły rolnicze, znaną była praca Kółek Rolniczych, organizowano zjazdy i odczyty, robiono przeróżne próby, mówiono wiele o racjonalnej hodowli, uprawie roli, nawożeniu, lecz były to często słowa niepoparte faktami. Chłop rolnik, chce widzieć efekt, chłop nie zadowolni się tem co się mówi, chłop przywykły do ciężkiej pracy na roli, obawia się nieraz tego, co mu daje nauka. Jest on ostrożnym i trzeba go najpierw przekonać, że to, co mu się doradza, jest słusznym i dobrym. Śledząc historię rozwoju rolnictwa widzimy, że drogi, które zmierzały i zmierzają do jego poprawy, były i są dość różne.

Rozwój naszego rolnictwa nie szedł w parze z przyrostem ludności. Produkcja rolna naszych gospodarstw, była za niską, w stosunku do tej produkcji, jaką osiągnęły państwa zachodnie.

Metody pracy oświatowej na wsi okazały się nieraz za słabe, — wyniki pogadanek rolniczych często były zbyt małe.

Prelegent z miasta, zbyt często nie umiał trafić do duszy rolnika, kończyło się na pięknych pogadankach, gospodarstwo zaś szło dalej swoim utartym szlakiem.

W poszukiwaniu nowych dróg zmierzających do podniesienia rolnictwa chłopskiego szły umysły instruktorów praktyków.

Powstała myśl wspólnej pracy instruktora z chłopem rolnikiem, myśl zdrowa, oparta nie tylko na samym mówieniu, lecz myśl mająca oparcie o fakty, o wyniki konkretne, jakimi był większy plon, — zwiększona produkcja. Nawiązano współpracę z rolnikiem wprost w jego warsztacie pracy. W ten sposób dzięki usilnej pracy ludzi, myślących o zdrowym rozwoju wsi polskiej, powstała t. zw. metoda gospodarstw wzorowych. Założenie było proste. Instruktor gospodarstw wzorowych miał zadanie prowadzić prace rolnicze z gospodarzem w jego gospodarstwie.

Pierwsze kroki poczynione w myśl tej zasady okazały się dobre. Rolnik przez stały kontakt z instruktorem, który odwiedzał go w jego gospodarstwie, nabierał pewnego zaufania, stawał się bardziej otwartym i łatwiej przyswajał to, co mu dawała nauka.

Praca instruktora gospodarstw wzorowych w swoich początkach ograniczała się prawie wyłącznie do t. zw. doradztwa. — Była ona różną w zależności od rodzaju prowadzonych prac, nie mniej jednak wyniki okazały się dobre. Typ instruktora gospodarstw wzorowych okazał się bliższym rolnikowi, niż typ instruktora, którego praca polegała wyłącznie na wygłaszaniu pogadanek i odczytów. Pojedyńcze gospodarswa wzorowe stawać się zaczęły żywemi wzorami racjonalnej gospodarki rolnej. Ładniejszy burak, ładniejsza krowa — mimowoli zwracały uwagę sąsiadów na to, że jednak jest sposób, by podnieść produkcję gospodarstwa. Zaczęto więc tworzyć zespoły gospodarstw wzorowych, które przeszły w t. zw. zespoły gospodarstw przodo-

---

Lokomotywa gwiżdże przeciągle, wiatr szarpie chustką gaździny. Hanka silnym pchnięciem otwiera drzwi i mówi głośno:

— Siadajcie gosposiu, jakoś się pomieścimy, każdy chce jechać i nie dla uciechy, przecież i ja tylko z ciężkiej potrzeby chwytam się tego gorzkiego zarobku.

Współpodróżni trochę pomrukują niezadowoleni, niektórzy już uprzejmie przytakują i wraz z Hanką pomagają wciągnąć zasapaną gaździnę. Bahnschutz z zewnątrz kolanem popycha drzwi, boby się na stłoczonej ciżbie nie zawarły. Już, po paru rytmicznych uderzeniach kół, zapanowuje w przedziale ogólna harmonia. Gaździna z westchniniem ulgi ściąga chustkę na tył głowy. — Bóg zapłać, mówi Hance z serdecznym uśmiechem.

Droga się nie dłuży. Przed Płaszowem rewizja. Szczęśliwym jakoś trafem nic Hance nie wzięli, ale serce jej bije mocno, mocno — zawsze te zielone, nienawistne mundury napełniają ją lękiem i obrzydzeniem.

O 4-tej popołudniu znów stoi z synem w powrotnej drodze. Byle prędzej do chałupy Bułakowej, do swego skromnego, wysiedleńczego kąta, tacy są zmęczeni oboje.

W skołatanej głowie przelicza szybko gotówkę:

— Na reperację buta nie starczy, — krakowscy odbiorcy uparli się, że masło potaniało, a zresztą pół zarobku już kołysze się zieloną jodełką w rączkach Staśka (a niech ta, mało ma dzieciak radości).

Na małej stacyjce coś szarpie nagle wszystkiemi drzwiami, rozlegają się gardlane, wściekłe wrzaski:

— Rraus, rraus! Alles frei für Wehrmacht!

Ciżba wewnątrz przedziału kołysze się, tłumi, wreszcie jedną falą rzuca się do wyjścia. Hanka pra-

wniczych. Wyniki osiągnięte w dziedzinie gospodarstw wzorowych, dały wreszcie podstawę t. zw. metodzie organizacji gospodarstw.

Okazało się bowiem, że samo zwiększenie produkcji rolnej, czy też zwierzęcej, to jeszcze nie wszystko, że gospodarstwo rolne i jego wynik zależy od jego podstaw, od jego organizacji, a ta w dużej ilości wypadków była nieraz zupełnie wadliwą.

Organizacja gospodarstw miała i ma za zadanie usunięcie błędów organizacyjnych samego gospodarstwa, nadanie mu właściwego kierunku w dostosowaniu do miejscowych warunków przyrodniczych, ekonomicznych i wykorzystać zamiłowanie gospodarza do tej, czy innej gałęzi gospodarstwa.

Organiżacja gospodarstwa, to przetworzenie go w gospodarstwo, oparte na zasadach nauki i praktyki i ich wyzyskaniu. Metoda ta wyrosła na spostrzeżeniach praktycznych, badaniu gospodarstwa wiejskiego i przejawach wsi. Nie narzuca się szablonów utartych, nie szuka się dróg nadzwyczajnych — bada się i przegląda gospodarstwo, stwarza się nową więź organizacyjną, nadaje się gospodarstwu właściwy kierunek, oparty na ścisłej kalkulacji. Podstawą do organizacji gospodarstwa jest t. zw. analiza gospodarstwa, będąca niczym innym, jak dokładnym zbadaniem stanu gospodarstwa — dotychczasowego sposobu gospodarowania wynikiem czego jest wykazanie wad w jego prowadzeniu. (C. d. n.) Inż. Z. DANIEL.

Chłopi organizują się!

== W dniu 15 grudnia 1944 odbyły się we wszystkich Województwach Polski — Wojewódzkie Zjazdy Chłopskie, które wybrały swych delegatów na OGÓLNO-POLSKI KONGRES CHŁOPSKI na dzień 30 i 31 grudnia br. do Lublina.

== Chłop polski, na którego barkach spoczywa obecnie cały ciężar pokierowania sprawami rolnictwa polskiego, podejmuje inicjatywę zorganizowania swego życia w nowych warunkach, pod hasłem stworzenia *Związku Samopomocy Chłopskiej*. Wyniki Kongresu podamy w następnym naszym numerze. Na razie, życzymy Kongresowi ze swej strony owocnych i pomyślnych obrad.

Od nowa

Wiadomo, że wojna jest rzeczą przeciwną ekonomice. Żyje ona kosztem, w pierwszym rzędzie bieżących, ale także przeszłych i przyszłych pokoleń. Przeszłych, gdy czerpie z zapasów surowców, czy towarów, nagromadzonych przez pracę pokoleń, gdy powoduje zniszczenia, burzy domy, koleje, gościńce, porty, kopalnie, fabryki, czy gospodarstwa rolne, zbudowane tąże pracą, — przyszłych, gdy na cele prowadzenia wojny zaciągane są pożyczki, czy zobowiązania, które przyszłe pokolenia spłacać będą musiały, także gdy wyczerpuje do ostatka siły fizyczne i duchowe ludzi żyjących. Siły te dopiero z nastaniem lepszych czasów, po wojnie, będą mogły być odtwarzane i to zarówno siły fizyczne przez odpowiednie odżywianie, jak i siły duchowe przez wpływ zadowolenia, jakie daje praca celowa, twórcza.

W naturze człowieka leży, że lubi być przekonanym o celowości swejpracy, lubi widzieć jej owoce. Nic też więcej nie osłabia sił duchowych człowieka, jak gdy na własne oczy przekonuje się o zniszczeniu jej owoców. Każde nowe zniszczenie, którego wojny nie oszczędzają, odbiera mu część tych sił, aż wreszcie człowieka odbiega ochota do życia, którego istotą jest praca twórcza. Mówimy o takim człowieku, że jest on wykończony. Cóż przyjdzie z niego rodzinie, lub społeczeństwu. Długi nieraz okres prób podejmowania owocnej pracy, która powoli, stopniowo, może z powrotem odnowić wiarę w jej skuteczność, może zwrócić człowieka "wykończonego", a zatym nieproduktywnego społeczeństwu, jako znowu wartościową jednostkę.

Niestety ludzi takich, w różnym stopniu osłabionych, wytwarza wojna bardzo wielu. W mieście czy na wsi, gdzie dobytek ludzki w ciągu 5-ciu już lat trwającej wojny, nieraz tylokrotnie został zmarnowany, gdzie tyle wysiłków zostało bezowocnymi, przed każdym nowym wysiłkiem staje człowiekowi

---

wie machinalnie tłoczy się z innymi, ogarnięta gorączką ogólną.

— Byle zdążyć do innego wagonu.

Stoi już na szynach, ściśnięta, że trudno oddech złapać i doświadczonym okiem stwierdza. — Beznadziejne. Ludzie z wrzaskiem depczą po sobie, drą się na stopnie strasznym wysiłkiem. Ktoś z górnej placówki ciągnie po głowach siadających, serdecznego krewniaka. Tęga baba okłada zawadzających jej rywali puszką blaszaną, roztrzepując tuman złotawych plew na ramiona wsiadających. Jakiś młody ojciec, wspaniałym, zwinnym ruchem, wrzuca wgłąb opatulone niemowlę, — za tym kłopotliwym towarem wpuszczą go napewno...

Jużby Hanka ze Staśkiem siedziała w poczekalni przez tę noc wigilijną, ale wszystkich wyrzuca wielki transport wojskowy — istne mrowie zielonych mundurów. Trza iść na miasto — może przecie gdzieś poczciwi ludzie dadzą kąt na nocleg, może policyjnej godziny w tę wigilijną noc nie dopilnują. —

Po wielu bezowocnych próbach, już bez wielkiej nadziei, a z okrutnym utrudzeniem puka z kolei do domku w ciemnej uliczce. Ktoś tupie w sieni i raźno, z wewnątrz odciąga zasuwę.

Wciska się Hanka przez próg i owiana cieplejszym tchnieniem sieni mówi prędko: że z dzieckiem, że z kolei, że nie dało się dojechać do domu, że już chyba w to Pana-Jezusowe Narodzenie trzeba będzie na śniegu pozamarzać.

Żwawy, gospodarny głos woła wgłąb izby.

— Marynka, a daj tam światła, — kogoś tu Pan Bóg ziębniętego prowadzi, — dawaj prędko.

A potem (sama już Hanka nie wie jak), siedzi przy stole z białym obrusem, co się na wonnym sia-

na myśl pytanie, czy celowym jest ten wysiłek, czy należy go podjąć.

A jednak, cóż bardziej oczywistego od tego twierdzenia, że pracą i tylko pracą możemy poprawić dolę naszą, naszych rodzin i społeczeństwa, — z niczego natomiast, nic się urodzić nie zdoła.

Gdy setki, tysiące, miliony dookoła nas pracować będą, być może, że część ich poniesie jeszcze porażkę, ale wtedy oni i ich rodziny zasługiwać będą wpełni na pomoc tych, którzy mieli szczęście osiągnąć rezultaty korzystniejsze, podczas gdy biedni z powodu nieróbstwa, pomocy tej nie będą godni. Jedynie praca wszystkich, podnieść może zamożność i dobrobyt wszystkich, a wtedy nikomu zginąć z głodu nie wolno.

Nieraz, w warunkach gospodarki wojennej, trudności piętrzące się przed nami, wydają się nam zbyt wielkie i zbyt liczne, ażebyśmy je mogli przezwyciężyć. Jeżeli stajemy przed taką pozornie dla nas nie do przebycia ścianą przeszkód, wówczzs należy, nie obarczając się chwilowo wagą całości zagadnienia, brać się bez wyboru do usuwania pierwszej z brzegu przeszkody, oraz kolejno każdej z następnych. Wraz z ilością wykonanej pracy i usuniętych trudności, będzie malał ciężar duchowy, jaki nas przygniatał swym pierwotnym ogromem, aż wreszcie przed nami stanie droga otwarta. Jakże często nie ostatni, lecz właśnie pierwsze wysiłki bywają najcięższe.

Kiedyś nastanie pokój. Ciąży na nas obowiązek usilnego dążenia do tego, abyśmy z chwilą jego nastania nie stanęli u progu lepszej przyszłości, jak dziady z wyciągniętą po jałmużnę ręką. Strawa z cudzego ogniska nie bywa zwykle, ani tanią, ani słodką. Musimy wytężyć wszystkie siły, szczególnie my rolnicy, których zaszczytnym zadaniem jest dostarczanie wszystkim produktów pierwszej potrzeby, aby temu zadaniu w jak najwyższym stopniu sprostać.

My Polacy często w historii stawaliśmy przed faktem zniszczenia do podstaw naszego dobytku. Obecny 5-letni okres wojenny jest tego nowym przykładem. Skutki wojen nie dadzą się uniknąć. Pamiętajmy o tym trafnym zdaniu, że wartość człowieka, że wartość narodu, poznaje się po jego umiejętności zaczynania wszystkiego od nowa. W. B.

Rak ziemniaczany

Ziemniak, podobnie jak i inne rośliny uprawne, jest atakowany przez różne szkodniki i choroby, skutkiem których jest wstrzymywany normalny rozwój rośliny, a co zatym idzie i obniżenie plonu, jak np. przy występowaniu chorób wirusowych. Czasem występuje zupełne zamarcie (uschnięcie) rośliny, w innym wypadku choroby powodują masowe gnicie bulw, bądź w czasie wegetacji, bądź też w czasie przechowywania ziemniaków w kopcach, lub piwnicach, nawet przy zupełnie prawidłowym zakopcowaniu. Jedną z najważniejszych i najbardziej niebezpiecznych chorób ziemniaka jest bezwątpienia rak ziemniaczany. Atakuje on przeważnie kłęby, a niekiedy przy bardzo intensywnym jego wystąpieniu i kłącze.

Ojczyzną raka ziemniaczanego, podobnie jak i ojczyzną ziemniaka, jest Ameryka i stąd rak został przeniesiony do Europy. Poraz pierwszy zanotowano w Europie wystąpienie raka ziemniaczanego na Węgrzech u schyłku ubiegłego wieku (1896 r.), a następnie po kilku latach wykryto go w Anglji, Niemczech i w krajach zachodnio-europejskich. Polska odziedziczyła raka ziemniaczanego po Niemcach i pierwsze ognisko raka wykryto w pierwszych latach naszego bytu niepodległego w województwach śląskim i poznańskim wzdłuż ówczesnej granicy polsko-niemieckiej. Nieco później, bo w roku 1926 wykryto raka na Pomorzu, w powiecie chojnickim (również powiat graniczący z Niemcami). Powszechne, szczegółowe lustracje upraw ziemniaczanych, przeprowadzane co-rocznie przez organa Izb Rolniczych w województwach zachodnich,

---

nie nierówno rozkłada. Wokół jasne i ciemne główki dziecinne i oczy wpatrzone w przybyszów. Gaździna, ta sama gaździna, co się tak rano do pociągu prosiła, zwija się między blachą kuchenną, a białym stołem.

Na talerzu przed Hanką kruszyny śnieżnego opłatka, jak pył strzepnięty ze skrzydeł złotych życzeń, które sobie przed chwilą wszyscy cichym, wzruszonym głosem szeptali.

— Niech Wam Boże Dzieciątko da zdrowie, da siły przetrzymać tę wojnę, już chyba rok ostatni, żeby też Wasz mąż wrócił., a dzieciakiem się nacieszył.

A po wieczerzy spożytej cicho, jakby w skupieniu, rozbłysło migotliwie drzewko. Ciemne igliwie gałązek omotały mu jedne za drugimi kolędy utkane z niewyrobionych, radosnych głosików dziecinnych, i poważniejszych, silnych głosów kobiet.

A gdy śpiewali. „Lulaj-że Jezuniu..." Stasiek wziął chyba to uprzejme zaproszenie do siebie, bo spadł z małego stołeczka, na którym siedział i już nię wiedział, że go matka, zaspanego ułożyła troskliwie na gaździnowym posłaniu i chustką okryła.

— Śpij mała biedoto, może też Boże Dzieciątko, co się ma dziś narodzić, odmieni przecie polską dolę, a z różnych ziem przywiedzie pod rodzinne dachy strudzonych wędrowców, by Go na swej ziemi, jak pastuszkowie betleemscy kornie chwalili.

DOROTA.

stwierdziły bardzo liczne ogniska raka, rozsiane po licznych powiatach tych województw. W Województwie Rzeszowskim wykryto raka w powiecie Nisko. W niektórych gromadach ognisk raka jest bardzo dużo, co świadczy o tym, że ziemniaki chorują tutaj na tę chorobę już od kilku lat i że jest ona tutaj już dobrze zadomowiona. Dlatego też należy przystąpić z wielką energją, aby ją nietylko zlokalizować, ale i wytępić.

O szkodliwości raka ziemniaczanego rolnik nasz zdaje sobie podświadomie sprawę, o czym świadczy to, że każdą prawie chorobę spostrzeżoną na ziemniakach (np. parch wgłębiony, wypukły, ospowatość, rdzawą plamistość miąższu) nazywa już rakiem ziemniaczanym. Wie on, że rak jest szkodliwy, ale nie umie go rozpoznać. Tymczasem rak ziemniaczany przedstawia się jako nowotwór w formie narośli gąbczastej, kalafiorowatej, początkowo biały, później ciemniejszy, przybierający kolor brunatny, a nawet czarny atakujący bulwy w okolicy oczek. Początkowo, powstające wyżej opisane narośla, rozwijają się stopniowo, a później pokrywają często cały kłąb. W bardzo ciężkim wypadku ziemniak nie wytwarza bulwy, a na kłączach podziemnych, lub nawet czasem i na pędach nadziemnych i liściach dolnych, powstają rakowate narośla. Porażone rakiem ziemniaki, gniją pod ziemią, chociaż pędy nadziemne (łęty, badyle) mają wygląd zupełnie prawie normalny i nie zdradzają żadnej choroby.

Chorobę omawianą powoduje grzybek, żyjący w zewnętrznych częściach bulwy. Tutaj powstają zarodnie brunatne, z których wydobywają się po pewnym czasie pływki (zarodniki), mogące zarazić sąsiednie zdrowe bulwy w czasie wegetacji. Zdrowa tkanka zaatakowana przez zarodnik raka zostaję podrażniona przez niego, zaczyna szybko rosnąć, tworząc narośla, które później gniją. Przy końcu wegetacji powstają gruboobłonione przetrwalniki, które mogą pozostawać w glebie przez długie lata i zarażać ziemniaki zdrowe.

Walka z rakiem ziemniaczanym, jest długa i uciążliwa ze względu na to, że zarodniki raka przechowują się w glebie około 10 lat. Aby praca nad zwalczaniem raka dała porządane wyniki, powinno się ją rozpocząć od zbadania wszystkich upraw ziemniaczanych w danym okręgu. Po przeprowadzonej sumiennej lustracji na danym obszarze, gdy się już wie, gdzie wystąpił rak, należy przystąpić do jego zwalczania. A zatym, aby nie rozszerzać tej choroby, nie wolno wywozić z gospodarstwa zarażonego ziemniaków, lecz powinno się je zużyć w tym gospodarstwie, w którym on wystąpił. Ziemniaki porażone, mogą być spożywane przez ludzi i zwierzęta, ale tylko w stanie gotowanym. Wprawdzie rak ziemniaczany nie jest zaraźliwy dla ludzi i zwierząt, ale zarodek raka, chociaż przejdzie przez przewód pokarmowy zwierzęcia, (przy skarmieniu ziemniaków na surowo) nie traci nic na swej żywotności, wskutek czego wywieziony z obornikiem na pole, będzie dalej porażał zdrowe ziemniaki. Przez gotowanie, względnie parowanie ziemniaków, zarodek raka zostaje zabity. To samo odnosi się do łupin z ziemniaków, które można spasać, ale tylko ugotowane. Wodę, w której się płukało ziemniaki, nie wolno wylewać na podwórze, do rowów czy ścieków, lecz należy zlewać do specjalnie przygotowanych dołów, głębokich na 150 cm. Doły te, należy od czasu do czasu dezynfekować wapnem. Łęty ziemniaczane z pól zarażonych należy spalić na polu, a nie używać na ściółkę, czy kompost, ani też do okrywania kopców. Gdyby gospodarstwo miało ziemniaków dużo i nie mogło ich samo zużyć, to powinne je oddać do gorzelni. Do przewozu należy użyć wozów bardzo szczelnych, aby z wozu nie wypadały ziemniaki, ani ziemia. Pola zarażone musi się wyłączyć z pod uprawy tak ziemników, jak i innych okopowych, a przeznaczyć je pod uprawę roślin trwałych, wieloletnich, jak np. lucernę, a jeszcze lepiej pastwisko. Chodzi tu o to, aby ziemię przestać uprawiać, bo zarazek raka może być przeniesiony wraz z ziemią na narzędziach służących do uprawy ziemi, jak pług, brona, następnie może być przeniesiony na kopytach końskich, na butach, kołach od wozów itp.

Nie trzeba chyba dodawać, że ziemniaków z pól zarażonych nie wolno w żadnym wypadku używać do sadzenia, ani też sprzedawać.

Następnym zabiegiem mającym na celu zwalczanie raka, jest przejście na sadzenie ziemniaków tylko rakoodpornych, tak w gospodarstwach zarażonych rakiem, jak i sąsiednich. Odmian rakoodpornych mamy wiele. Należą do nich między innymi następujące: Juli, Jubel, Ackersegen, Frühbote, Frühgold, Mittelfrühe, Ostbote, Parnassia, Pepo, Prisca, Voran, Hindenburg, Danussia, Marszałek Dołkowskiego, Cesarska Korona Rakoodporna. Do najbardziej wrażliwych na chorobę raka ziemniaczanego należą: Wohltmann i Wczesne różowe zwane tutaj majówkami lub janówkami.

Postępując tak, jak wyżej podano, możemy być pewni, że raka ziemniaczanego zwalczymy w naszych gospodarstwach.

Wszystkie państwa, chroniąc się od raka ziemniaczanego i od szkód, jakie on wyrządza w rolnictwie, wydają ustawy, mające na celu walkę z nim. W ustawodawstwie polskim istnieje również: „Zarządzenie o walce z rakiem ziemniaczanym" z dnia 10. V. 1939 r., a zamieszczone w Dzienniku Ustaw R. P. z dnia 25. V. 1939 r. w numerze 47 pod pozycją 301, które nadal obowiązuje i na które chciałbym zwrócić uwagę wszystkich rolników.

W końcu podaję wykaz gromad w powiecie Nisko, w których został stwierdzony rak ziemniaczany (cyfry w nawiasach oznaczają ilość porażonych gospodarstw w danej gromadzie):

1) z gminy Ulanów porażone gromady: Glinianka (88), Bukowina (20), Dąbrówka (31), Bieliniec (1), Dąbrowica (4).

2) z gminy Jarocin porażone gromady: Kurzyna średnia (9), Borki (11), Kurzyna mała (1), Kurzyna wielka (1), Szyperki (1), Jarocin (2), Mostki (2).

Inż. ST. PIECHOCIŃSKI.

O przyszłość hodowli koni

Żadna z hodowlanych dziedzin nie cierpi w tym stopniu z powodu działań wojennych, jak hodowla koni.

O ile wojskowe rekwizycje bydła rogatego są przeprowadzane pod kątem widzenia wartości rzeźnej a nie mlecznej, dotyczą zatem w pierwszym rzędzie bydła mniejszej wartości pod względem hodowlanym i tylko przy samym froncie, lub w nagłej konieczności uderzają w cenne jednostki hodowlane, o tyle wprost przeciwnie, rekwizycje koni są przeprowadzane pod kątem widzenia najlepszej użytkowności fizycznej zwierzęcia, a zatem zabierają na cele wojenne jednostki najbardziej prawidłowo zbudowane, mogące posiadać, o ile są klaczam, (ogiery nie wchodzą w zasadzie w rachubę), pierwszorzędne wartości dziedziczenia.

Selekcja służby wojskowej, eliminująca konie słabsze przez wcześniejsze ich zużycie, nie wychodzi, jak doświadczenie uczy, na korzyść hodowli, gdyż klacze, których organizmy przetrwały zwycięsko i w pełnym zdrowiu wszelkie trudy bojowe, jeżeli nawet, co w praktyce jest rzadkością, powrócą wreszcie po skończonej wojnie do hodowli i zostaną przeznaczone na matki, nie łatwo i nie prędko się zaźrebiają, przeciwnie, pozostają nieraz już na zawsze niepłodnymi. Jeżeli nawet uda się takie zdemobilizowane klacze zapłodnić, do czego zwykle trzeba szczególnej cierpliwości i doświadczenia, łatwo ronią, a urodziwszy zdrowo, często utrudniają pod wpływem pobudliwości nerwowości, nabytej w czasie długotrwałej służby bojowej, wychów źrebięcia, lub nawet w zupełności go uniemożliwiają.

Jak widzimy, następuje pod wpływem wojny nietylko wielkie ilościowe i jakościowe wyniszczenie pogłowia końskiego, lecz także obniżenie zdolności rozrodczej tego materiału, który wojnę przetrwał i to obniżenie na długi szereg lat, tem dłuższy, czem dłużej trwała wojna.

A jakże teraz wygląda sprawa możliwości odtworzenia hodowli koni. Przy trzodzie chlewnej, czy jeszcze mniejszym inwentarzu, można z nielicznego materiału doborowego, w nadzwyczaj krótkim czasie rozmnożyć wielką liczbę potomstwa, ułatwiając sobie tym samym dalszą pracę selekcyjną. Jeżeli jednakże pozostaniemy przy porównaniu hodowli koni z hodowlą bydła rogatego, wówczas okaże się, że pod wpływem przyrodzonych właściwości, na odbudowę hodowli koni trzeba czekać nieporównanie dłuzej, niż u bydła.

Pomijając już inne przyczyny, przytoczę najważniejszą: jałówkę pokrywamy w wieku 18—24 miesięcy. Gdy dodamy do tego 9-cio miesięczny okres ciąży, otrzymujemy okrągło czas $2^1/_2$ lat od daty urodzenia jałówki, do czasu przyjścia na świat jej pierwszego płodu. Z klaczą rzecz trochę inna. U ras szlachetnych pokrywamy pierwszy raz klacze najchętniej w wieku około lat czterech. Po dodaniu do tego czasokresu długości trwania ciąży tj. 11 miesięcy, otrzymujemy okres od czasu urodzin klaczy, do czasu urodzin pierwszego od niej źrebięcia okrągło lat 5, tj. okres dwa razy dłuższy, niż w przykładzie bydła rogatego. Wyliczenie, wiele sztuk potomstwa można otrzymać od jednej sztuki matecznej, wraz z wnukami i prawnukami, musi uwzględnić, że przeciętnie tylko połowa potomstwa jest żeńskiego rodzaju. Rachunek wykaże, że przy wyzyskaniu wszystkich możliwości, można otrzymać od jednej matki, jako materiału wyjściowego, — od krowy w ciągu 10-ciu lat od daty jej urodzin około 20 sztuk potomstwa, podczas gdy od klaczy zaledwie 6 sztuk. Krócej mówiąc, otrzymujemy u bydła w ciągu 10-u lat 4 generacje, gdy u koni zaledwie dwie.

Przy hodowli innych zwierząt domowych wystarczy i będzie można stworzyć podstawy zarodowej hodowli przez zgromadzenie, lub nawet niekiedy sprowadzenie doborowego materiału w stosunkowo niedużych ilościach, aby względnie szybko, najszybciej przy świniach, rozmnożyć je do ilości, które mogą skutecznie oddziaływać na poziom hodowli całego kraju. Inaczej niestety przy koniach. Stojące przed nami w najbliższym czasie zagadnienie podniesienia i odbudowy zniszczonej hodowli koni, będzie mogło być przeprowadzone nie inaczej, jak w ciągu dziesiątków lat i liczyć będzie musiało prawie wyłącznie na ten materiał własny, który ze zniszczenia wojennego da się uratować.

A zagadnienie hodowli koni przedstawia w Polsce nie bylejakie walory. Nie mówiąc już o znanej tradycji i wybitnym zamiłowaniu naszym do konia i jego hodowli, Polska posiadała najwyższą na świecie po Danji cyfrę 15 sztuk koni na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo, oraz okrągło cyfrę 4 milionów sztuk na obszarze całego Państwa, podczas gdy znacznie większe od niej sąsiednie Niemcy posiadały łącznie 3,4 miliona sztuk, a 12 sztuk na 100 ha.

W granicach naszego pogłowia koni posiadaliśmy doskonałe okręgi hodowli pół-krwi, jak Lubelsko-Wołyński, Poznański, Małopolski, — posiadaliśmy rozsiane po całym kraju gniazda hodowli wysokiej wartości koni pełnej krwi angielskiej, posiadaliśmy z jednej strony niezwykle cenne państwowe stadniny i stada ogierów, z drugiej rodzime pogłowia krajowe takiej wartości szczególnej, jak Hucuły i konik biłgorajski; posiadaliśmy wreszcie bodajże najlepszą w świecie rodowodową hodowlę konia arabskiego, w której to hodowli zaopatrywały się w materiał zarodowy nawet Stany Zjednoczone. Nawet za oceanem nasza hodowla miała takie zaufanie i renomę, że niektóre zakupy dokonywane były na niewidziane.

A więc jest o co zadbać i do czego nawiązać. Trzeba jednakże wytężyć wszystkie siły i wyczerpać wszystkie dopuszczalne możliwości, aby drogą rejestracji i licencji, przy uzyskaniu zgody odnośnych władz wojskowych, ochronić przed zniszczeniem, pozostały, czy błąkający się jeszcze tu i ówdzie wysoko-

wartościowy materiał i oddać go z powrotem dla celów hodowlanych. Trzeba pomimo wszelkich trudności zabezpieczyć paszę zarówno dla prywatnych hodowców, jak i dla stad państwowych, oraz za wszelką cenę zjednać, zachęcić i pobudzić prawdziwych znawców i zamiłowanych hodowców koni do dalszego prowadzenia, lub rozpoczęcia na nowo pracy hodowlanej.

W. BOROWSKI.

Uwagi na czasie

W związku z przeprowadzaną obecnie w Polsce reformą rolną i powstawaniem na gruntach folwarcznych dziesiątek tysięcy nowych, bądź też powiększonych przez przydział ziemi z parcelacji gospodarstw włościańskich, nasuwają się każdemu myślącemu i dbającemu o majątek społeczny rolnikowi pewne spostrzeżenia, na które należałoby przy podziale nowonabywcom specjalną zwrócić uwagę. Przebudowa gospodarstw wielkich na drobne nie obeszła się, z powodu równoczesnych prawie działań wojennych na naszych terenach, bez dużych strat i zniszczenia wielu cennych ruchomości i urządzeń folwarcznych, mogących nadal służyć z pożytkiem masie drobnych rolników. Tym stratom wojennym nie mogliśmy zapobiec, starać się jednak musimy na przyszłość, aby to, co jeszcze pozostało, należycie zabezpieczyć i uchronić od dalszego zaprzepaszczenia. Władze przeprowadzające parcelację, jak też i Izby Rolnicze, mające na celu opiekę nad nowopowstającymi gospodarstwami, nie mogą często przy obecnym nawale pracy i organizujących się dopiero swych komórkach na prowincji przy utrudnionych warunkach komunikacji i poczty, ochronić i dopilnować miliardowej wartości majątku, jaki pozostał małemu rolnikowi w spuściźnie. Sprawy te winien wziąść w swoje ręce zainteresowany, zorganizowany i społecznie uświadomiony drobny rolnik, który powinien zdawać sobie sprawę nie tylko z praw, ale i obowiązków, jakie nakłada na niego posiadanie ziemi. Jest on na miejscu, orientuje się doskonale w lokalnych stosunkach i doraźnie zapobiec może niedbalstwu lub bezmyślnemu niszczeniu dobra wspólnego.

W rozparcelowanych majątkach znajduje się przeważnie mniejszy, lub większy komplet maszyn i narzędzi rolniczych. Maszyny te, jak młocarnia parowa, lokomobila, traktor, siewnik rzędowy itd. obsługiwały dotąd cały obszar folwarku. Przydadzą się one i teraz, a przy należytej obsłudze i pielęgnacji służyć mogą długie lata nowym gospodarzom. Lecz właśnie chodzi o tę pielęgnację. Wiadomym jest, że każda rzecz, będąca wspólną własnością, nie jest tak konserwowaną, jak własność indywidualna i dlatego powinna specjalnie być doglądaną, aby nie uległa zniszczeniu. Pług motorowy czy traktor, jest delikatną maszyną, należy go dlatego powierzyć fachowcowi do zakonserwowania na zimę, duża młocarnia i lokomobila po ukończonej młocce winna być oczyszczona, zremontowana i umieszczona w stodole; siewnik po jesiennych siewach oczyszczony i zachowany pod dachem. Wszystkie części żelazne maszyn należy wysmarować waseliną, lub jakimkolwiek tłuszczem, by je uchronić od rdzy. Lemiesze i odkładnice pługów najlepiej nasmarować smarem do wozów, lub ostatecznie pobielić wapnem. Nie trzeba wspominać, że wszystkie maszyny i narzędzia powinny być w zimie schowane przynajmniej pod dachem, o ile niema specjalnie do tego celu przeznaczonej szopy. Są to naogół rzeczy wszystkim znane i same przez się rozumiejące się, lecz zazwyczaj zaniedbywane. Myśl wspólnego używania narzędzi i maszyn rolniczych przez kilku, lub więcej współwłaścicieli, nie jest naszej wsi obcą, a w rolnictwie zachodnioeuropejskim bardzo szeroko rozpowszechnioną. Dzisiaj bieg wypadków zmusza naszego drobnego rolnika do szybkiego dostosowania się do warunków chwili, do wykorzystania i zachowania powierzonych mu ruchomości. W przyszłych artykułach poruszymy jeszcze sprawę wspólnego użytkowania maszyn rolniczych.

W wielu wypadkach wielkie łany dawnych folwarków są drenowane. Obecnie tereny te zostały podzielone na działki i ważnym jest, zarówno ze względu na zachowanie tej drogiej, a tak łatwo ulegającej zniszczeniu inwestycji, jak i dla dobra nowych posiadaczy gruntów, zabezpieczenie i pielęgnacja odpowiednia tych urządzeń, jak np. wylotów drenowych, rowów odpływowych itd. Nowi właściciele terenów drenowanych powinni we własnym interesie otoczyć urządzenia melioracyjne wspólną opieką i nie dopuścić do zaniedbania ich konserwacji. Sprawa ta jest o tyle pilną, że małe niedopatrzenia, jak np. zamulenie rowu odpływowego, lub wylotu drenowego, może spowodować przy słotach jesiennych, lub roztopach wiosennych, zatkanie całej sieci rurek drenowych na całym obszarze drenowanym i spowodować konieczność kosztownego odkopywania i czyszczenia zamulonych rurek, nie mówiąc już o tym, że w razie niefunkcjonowania drenów, cały teren stałby się wkrótce bagnem. Sprawę tę poruszam specjalnie dlatego, bo wielu rolników, którzy otrzymali ziemię, nie miało dotąd sposobności zapoznać się z urządzeniami drenarskimi i ich konserwacją.

Nowy gospodarz, po objęciu w posiadanie swego zagonu, natrafi na wiele trudności przy urządzaniu swego nowego gospodarstwa. Między innymi, nie będzie w możności, szczególnie wobec trwającej jeszcze wojny i innych pilniejszych wydatków, postawić zaraz w pierwszym roku potrzebnych mu budynków gospodarskich, jak stodoła, stajnia itd. Będzie więc musiał czas jakiś używać wspólnie stajen, szop i stodół folwarcznych. Z czasem będzie można użyć materiału z rozbiórki tych budynków na budowę nowych osiedli. Na razie jednak, należałoby przed zimą skontrolować i poprawić na budynkach dachy, aby do czasu rozbiórki zabudowania te nie zaciekały i nie psuły się pod działaniem wpływów atmosferycznych.

Każda wojna niesie za sobą zniszczenie niezależne od jednostek i wymaga ofiar całego społeczeństwa. Chodzi jednak o to, by zniszczenia i straty w gospodarstwie społecznym zmniejszyć do minimum. Uświadomiony rolnik polski, który zdaje sobie sprawę z ciążącej na nim odpowiedzialności za powierzone mu dobro społeczne, nie zawiedzie na pewno pokładanych w nim nadziei i potrafi ochronić, zużytkować i wykorzystać wszystko, co zapewni mu postęp i kulturę rolną. W. J.

Chcesz być bogaty, a nie goły — Wpisz się do Rolniczej Szkoły!

Szanujmy własne środki nawozowe

Podniesienie produkcji roślinnej i uzyskanie jaknajwyższych zbiorów, ma w obecnym okresie wojennym, jak również i w przyszłości, doniosłe znaczenie. Plony uprawianych roślin gospodarskich zależą nietylko od doboru odpowiedniego nasienia, dobrej uprawy roli, ale również w dużej mierze od należytego nawożenia.

Obecnie zapasy nawozów sztucznych są niewielkie i zaopatrzenie w nie trudne, pomijając już to, że trzeba zawsze za nie płacić. Rolnik powinien więc zawsze dbać o skrzętne gromadzenie i należyte przechowywanie nawozów, pochodzących z własnego gospodarstwa.

W naszych warunkach gospodarowania obornik, gnój, czyli nawóz stajenny jest podstawowym nawozem. Nawóz stajenny zawiera bowiem wszystkie składniki pokarmowe, potrzebne roślinie, jak azot, fosfor, potas i wapno. Zastępuje on zatem swoim działaniem wszystkie nawozy sztuczne razem wzięte, gdy każdy z poszczególnych nawozów sztucznych zawiera zwykle po jednym tylko składniku pokarmowym. Pozatym obornik posiada jeszcze tę ważną właściwość, że w swoim składzie zawiera próchnicę, która w glebie odgrywa bardzo ważną rolę. Próchnica wiąże gleby lekkie, piaszczyste, nie dopuszczając do zbytniego rozdrobnienia, sproszkowania, — gleby ciężkie, gliniaste rozpulchnia, przeszkadzając zbytniemu zbryleniu i czyni je przewiewnymi. Na glebach bezpróchnicznych nie można sobie wyobrazić gospodarowania, gdybyśmy co kilka lat nie dodawali nawozów próchnicznych, do których należą przedewszystkim obornik, kompost i nawozy zielone. Próchnica w glebie podtrzymuje życie bakterji, czyli drobnoustrojów, te zaś przyczyniają się swoją działalnością do rozkładu niedostępnych dla roślin składników pokarmowych.

Zanim gnój zostanie wywieziony w pole do przyorania, musi uprzednio przejść na gnojowni odpowiednią fermentację. Ażeby fermentacja mogła przebiegać należycie, potrzeba do tego odpowiedniej ciepłoty, miernej wilgotności i dostępu powietrza. Fermentacja odbywa się przy wybitnym współudziale bakterji. Muszą więc, przy przechowaniu obornika, zaistnieć warunki potrzebne od rozwoju bakterji.

Jeżeli obornik jest suchy, to fermentacja nie odbywa się z powodu braku wilgoci. Jeżeli zaś, obornik leży we wodzie, czy gnojówce, to również fermentacja nie może się odbywać z powodu braku powietrza. Ażeby więc obornik był należycie przechowany, musi być stale udeptywany i posiadać mierną wilgotność. Obydwa te warunki muszą być równocześnie zachowane, w przeciwnym razie obornik jest narażony na ubytki w składnikach pokarmowych. Jeżeli bowiem jest dostatecznie wilgotny, a nie udeptany, rozkłada się szybko i wtedy ulatnia się azot w postaci amoniaku. Amoniak rozpoznać łatwo po silnym zapachu. Obornik, który leży we wodzie, czy gnojówce, nie rozkłada się, a pozatem ponosi straty w innych składnikach pokarmowych przez wypłukanie.

Każda partja nawozu, wyrzucanego na gnojownię powinna być natychmiast równo rozłożona i udeptana, lub ubita. W wypadku, gdy obornik jest suchy, należy go zwilżać, a potem udeptać, ażeby wilgoć przesiąkła przez całą suchą warstwę. W zimie szczególnie należy dbać o to, aby obornik układać, w grubszej warstwie i silnie udeptywać, ponieważ gnój wtedy utrzymuje łatwiej swoją ciepłotę i fermentacja nie zostaje przerwana. Jeżeli obornik w czasie zimy jest wyrzucany na gnojownię bez udeptywania, wtedy zwłaszcza przy silniejszych mrozach, łatwo zamarza i fermentacja nie odbywa się. Gdy obornik w czasie zimy wewnątrz warstwy fermentuje, wytwarza się ciepło i widzimy wtedy jak paruje, gdyby zaś był pokryty śniegiem, to śnieg na powierzchni topnieje.

Rolnik, we własnym interesie i w interesie dobra ogółu, nie powinien nigdy dopuszczać do tego, aby powstawały straty w składnikach pokarmowych nawozu i następowało umniejszenie jego wartości wskutek niedbałego przechowania. Jest obowiązkiem każdego rolnika, gospodarować według racjonalnych zasad i dążyć do podniesienia wytwórczości w każdej dziedzinie. Minęły czasy, gdy wysoki urodzaj był klęską dla rolnika z powodu niskich cen za produkty gospodarstwa rolnego.

Inż. WŁADYSŁAW JAREK.

W sprawach szkolnictwa rolniczego zwracajcie się do Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Rzeszowie, ul. Krasińskiego 6 — Wydział Oświaty i Szkolnictwa Rolniczego.

Robaczyca płuc u zwierząt domowych

W ostatnich miesiącach pojawiła się i rozprzestrzeniła na terenie powiatu Rzeszowskiego nieznana bliżej rolnikom choroba, powodująca wielkie zniszczenie wśród owiec.

Jest to, t. zw. robacze zapalenie oskrzeli i płuc, czyli robaczyca płuc (Bronhopneumonia verminosa). Choroba ta występuje przeważnie u owiec, kóz i świń, rzadziej u bydła. Inne zwierzęta domowe, jak koń, osieł, pies, kot i królik zapadają na nią tylko w wyjątkowych wypadkach. Choroba często przybiera charakter nagminny, zwłaszcza u owiec i kóz. Zazwyczaj jest związana z zakażonym pastwiskiem, zwłaszcza podmokłym, lub położonym blizko rzek i narażonym na częste wylewy. Jest więc poniekąd chorobą terenową. Niemniej chorobie tej mogą ulegać również zwierzęta trzymane tylko w stajniach, jak się to często zdarza u świń. Zwierzęta młode ulegają chorobie łatwiej jak dorosłe.

Przyczyną, która wywołuje robacze zapalenie oskrzeli i płuc są robaki, zwane nicieniami płucnymi, a wyglądające, jak cienkie nitki barwy białej, długie na 1 — 10 cm. Jest ich wiele gatunków, różniących się między sobą wielkością, budową ciała oraz gatunkiem zwierzęcia jako środowiskiem, w jakim żyją. Zarażenie jednego zwierzęcia od drugiego nie następuje bezpośrednio, ale pośrednio przez zakażoną paszę, gdyż nicienie dla swego rozwoju wymagają zmiany środowiska. Chore zwierzę, lub zwierzę u którego żyją w płucach robaki nie wywołując choroby, czyli t. zw. nosiciele zarazy, wydzielają z siebie jajka, lub larwy nicieni w swych wydzielinach i wydalinach (np. przy kaszlu z śliną). Jajka te i larwy, trafiając na mokry teren znajdują odpowiednie podłoże dla rozwoju, ulegają przeobrażeniom, dostosowują się do warunków i zachowując swoją siłę żywotną przez długi okres czasu, czekają przyczepione do traw na spaszenie przez zwierzę.

W tym stanie mogą być przeniesione na inne pastwiska mechanicznie przez zwierzęta pasące się, przez ptaki, wiatr, a najczęściej przez wodę, deszcze, lub wylewy. Mogą być również zaniesione z trawą do stajni i tam zarażać zwierzęta.

Larwa zjedzona z trawą dostaje się do żołądka zwierzęcia, a następnie przy przeżuwaniu lub przez samodzielny ruch, dostaje się do jego dróg oddechowych. W płucach larwy rosną i rowijają się, stając się dojrzałymi nicieniami, następnie składają jaje, z których wylęgają się masy młodych larw. Larwy te wywołują proces zapalny, który przez dołączenie się działalności bakterji chorobotwórczych, powoduje nieżytowe, lub krupowe zapalenie płuc. Zaraza robacza może wystąpić w każdej porze roku, ale najczęściej pojawia się późną jesienią.

Pierwszym objawem robaczycy płuc jest kaszel, początkowo lekki, z czasem coraz intensywniejszy, aż wreszcie dochodzący do paroksyzmu. Przy kaszlu zwierzę wyrzuca z płuc śluz, zawierający jajka i młode larwy, z nosa pojawia się wyciek śluzowaty, a temperatura ciała dochodzi do 41° C. Zwierzęta chudną, skóra staje się nieelastyczna, często pojawiają się obrzęki charłacze. U owiec w 10 — 70% przychodzi do śmierci. Bydło zapada tylko młode (cielęta i jałówki). Sztuki starsze i silne są odporne, źle żywione i ciężarne natomiast, łatwo ulegają chorobie.

Leczenie zwierząt dotkniętych robaczycą płuc jest uciążliwe i może być przeprowadzone tylko przez lekarzy weterynarji. Obecnie najczęściej stosuje się wstrzykiwanie dotchawicowo środków przeciwrobaczych. Ważniejszym jednak od leczenia jest zapobieganie chorobie. Najlepiej ochronić można swoje zwierzęta przed zarazą przez unikanie pastwisk i wodopojów zakażonych, oraz niekupowanie zwierząt chorych, które łatwo poznać po kaszlu. — Należy unikać wczesnego wypędzenia zwierząt na pastwisko ze względu na rosę, oraz unikać wilgoci i błota w okolicach, gdzie panuje choroba. W zarażonych stajniach należy przesegregować zwierzęta, odosobnić młode od starszych, zdrowe od chorych. Trzymać je w suchych pomieszczeniach i intensywnie karmić paszami treściwymi. Wezwać lekarza weterynaryjnego celem udzielenia pomocy sztukom chorym.

Zarażone pastwiska należy odkazić celem zabicia larw nicieni. W tym celu należy posypywać łąki i pastwiska kilkakrotnie w roku superfosfatem, tomasyną, saletrą chilijską, lub sproszkowanym wapnem palonym. Pozatym należy je osuszyć. Stajnię i wodopoje często desynfekować.

Przez staranne przestrzeganie wymienionych wskazań można zarazy uniknąć, a tam, gdzie zwierzęta już chorują, zmniejszyć straty i zapobiec chorobie na przyszłość.

TADEUSZ POPIEL,
lek. wet.

Kącik Ogrodniczy

Nowe pisemko — nowe osady — nowe gospodarstwa — nowy porządek — nowe nadzieje — nowe kłopoty — nowe z tym wszystkim związane obowiązki i nowe zobowiązania — wogóle wszystko tu nowe. Właściwie wszystko jest starym, a tylko w nowej, innej formie ukazuje się naszym oczom.

Rolnik bowiem, jak przed wiekami pruł pługiem ziemię, tak będzie i teraz; jak przed wiekami sprzątał plony swej pracy, tak będzie sprzątał i w przyszłości — więc cóż tu nowego? Owszem jest i to bardzo wiele nowego, albowiem tę nową swoją siedzibę, albo i starą, powiększoną o przydzieloną mu ziemię, winien przybrać w nową zieloną szatę.

Niedość jest, swoje obejście należycie oparkanić, niedość wyrównać doły i wyboje na podwórzu i odpowiednio do zwiększenia się dotychczasowego obszaru powiększyć budynki, niedość, urządzić odpowiednio gnojownik i skasować rów, którym gnojówka odpływa sobie gdzieś, hen, dokąd chce — w pole czy do przydrożnego rowu, gdzie ginie bez pożytku, niedość, wydzielić gdzieś parę grządek pod kapustę, brukiew, marchew lub rzepę. Tą swoją siedzibę należy, idąc z postępem czasu, urządzić na taką modłę, aby ona na przechodnia wywarła miłe, pociągające wrażenie. Mało tego, — każdy przechodzień winien zazdrościć posiadaczowi spostrzeżonego obejścia.

Siedziby wiejskie, tj. obejścia gospodarskie, powinny poprostu tonąć w zieleni po przez całe lato, pokrywając się wiosną puchem kwiatów, w jesieni zaś złocąc się owocem; powinny zatem być otoczone wieńcem drzew owocowych i krzewów jagodowych. Ściany budynków nie powinny świecić nagością, leez powinny również być pokryte zielenią owocodajnej roślinności. W najbliższym natomiast sąsiedztwie tej sie-

dziby, powinny się znajdować liczne grzędy z warzywami. Należy nie zapominać również i o posadzeniu kwiatów przed domem — o ile możności od strony drogi.

Siedzibę swoją trzeba sobie upiększyć i umilić, ile tylko to leży w granicach naszej możliwości, aby po znojnym, pełnym trudu i wysiłku dniu, wypocząć wśród tej zieleni, a i wśród tejże zieleni odetchnąć w niedzielę.

Ładnie przy chacie urządzony i wzorowo utrzymany ogród, daje nam nie tylko poczucie własnego zadowolenia, ale przynosi on nam niezwykle wysokie korzyści materjalne, zaopatrując naszą kuchnię w cenne witaminy, a niezależnie od tego wysokie korzyści ze sprzedaży tychże płodów. Ładne i przyjemne dla oka urządzenie ogrodu nie uszczupla absolutnie dochodów, jakich się z niego spodziewamy, — łączymy tylko piękne z pożytecznem.

Leży przed nami wprawdzie jeszcze spory kawał czasu, zanim zajmiemy się pracami w ogrodzie, — do wiosny jeszcze daleko; jednakże o pracach przedwstępnych musimy pomyśleć już obecnie, o ile mróz nie skuł nam powłoki ziemi na twardą opokę. Przedewszystkiem zająć się obecnie trzeba przygotowaniem ziemi pod przyszłe plony, oraz przygotowaniem dołów pod drzewa owocowe.

Według wysuniętego przez Izbę Rolniczą planu, obowiązkiem każdego posiadacza roli jest przeznaczyć pod uprawę ogrodowizny $5^0/_{00}$, czyli jedną dwusetną część ziemi. Nie należy się jednak do tego zalecenia stosować ściśle. Ta dwusetna część obszaru, przeznaczona pod płody ogrodowe, stanowi jednak minimum, poniżej którego zejść nam nie trzeba. Zaleca się bardzo raczej stosunek ten podwyższyć do granic najmożliwszych. Jasnym jest, że w obecnych warunkach wojennych, wszystkie prace związane z wzorowym założeniem nowego ogrodu, czy też sadu, wobec różnych braków, nie dadzą się przeprowadzić tak, jakby należało, winniśmy jednak już dziś rozplanować sobie przestrzeń i pracę w ten sposób, aby w przyszłości można braki te z łatwością uzupełnić.

Produkty ogrodowe były, są i pozostaną najbardziej dochodową dziedziną rolnictwa — nie tylko u nas w Polsce — ale wogóle na całym świecie. To też musimy tym produktom poświęcić jaknajwięcej uwagi. Produkty ogrodowe — owoce i jarzyny — były, są i pozostaną najzdrowszą strawą dla człowieka. W produktach ogrodowych, spotykamy największą ilość przeróżnych dla zdrowia ludzkiego niezbędnych witamin.

W pisemku niniejszym będą się ukazywały artykuliki na tym samym miejscu pod nagłówkiem „Kącik Ogrodniczy", w których choć po krótce, wskazywać się będzie co, kiedy i jak robić w ogrodzie należy.

Na początek zalecam przeznaczoną pod ogród powierzchnię przekopać na dwie łopaty głęboko, podzieliwszy tą powierzchnię na 4 kwatery i pozostawić w „surowej skibie" przez całą zimę. Po przekopaniu można jedną, lub dwie kwatery wynawozić obornikiem i przykopać go na głębokość jednej łopaty. Wskazanym jest zlewać kwatery równomiernie gnojówką w okresie zimowym.

Zima, to okres spoczynku — ale ten okres spoczynku dotyczy tylko ziemi i na niej bytującej roślinności. Dla człowieka, na tej ziemi pracującego okres spoczynku nie istnieje nigdy, za wyjątkiem nocy. Toteż wykorzystać należy każdą chwilę, i jeżeli w okresie zimy odwilż na to pozwala, zająć się pracami przedwstępnymi, abyśmy tych prac na wiosnę nie mieli zbyt wiele, abyśmy ich wówczas nie wykonali zapóźno.

Tyle narazie. OLA.

Komunikat.

o rozpoczęciu nauki w Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie.

Dnia 3-go stycznia 1945 r. w Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczną się następujące kursy mleczarskie:

1) trzymiesięczny kurs mleczarski dla praktykantów mleczarskich, którzy mają zamiar poświęcić się zawodowi mleczarskiemu,
2) trzymiesięczny kurs żeński dla praktykantek i laborantek mleczarskich.

Na kurs męski mogą być przyjęci kandydaci, a na żeński kurs kandydatki, którzy (-re):

1) ukończyli (ły) szkołę powszechną II. lub III stopnia, albo I. stopnia i szkołę rolniczą.
2) ukończyli lub ukończyły 16 lat życia.

Nauka i internat są bezpłatne. Uczniowie, uczennice będą zamieszkiwali (ły) w internacie, a wyżywienie prowadzili (ły) we własnym zakresie na zasadach spółdzielczych.

Kandydaci-kandydatki, ubiegający (ce) się o przyjęcie na kurs, winni (ne) przesłać pod adresem Szkoły własnoręcznie napisane podanie i dołączyć następujące świadectwa w oryginałach lub uwierzytelnionych odpisach.

1) metrykę urodzenia,
2) świadectwa szkolne,
3) własnoręcznie napisany życiorys,
4) zobowiązanie rodziców lub opiekunów, że pokryją koszt utrzymania ucznia-uczennicy podczas pobytu w szkole.

Na odpowiedź trzeba do podania dołączyć znaczki pocztowe. Szkoła odpowiada tylko na te listy i podania, do których załączono znaczki pocztowe na odpowiedź. Wszelkie dokumenty Szkoła przesyła tylko listami poleconymi i dlatego na ewentualny zwrot dokumentów trzeba załączyć znaczki pocztowe w wysokości co najmniej 2 zł.

Zdolność fizyczną kandydatów — kandydatek określi lekarz po przybyciu do Szkoły. Nie przyjmuje się do Szkoły osób ułomnych, niedorozwiniętych fizycznie lub chorych na zakaźne choroby.

Dyrekcja
Państwowej Szkoły Mleczarskiej
w Rzeszowie.

GIMNAZJUM ROLNICZE
Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Rzeszowie
W SOPOT pow. NISKO

przyjmuje zapisy
w kancelarji Gimnazjum w Sopot oraz w Powiatowym Biurze Rolnym w Nisku (Gmach Sądu Grodzkiego II./p.)

Warunki przyjęcia do I. kl. ukończenie 6-ciu klas szkoły powszechnej.

Nauka bezpłatna, — trwa trzy lata. Ukończenie Gimnazjum Rolniczego równa się „małej maturze" oraz daje fachowe kwalifikacje rolnicze potrzebne do prowadzenia własnych gospodarstw rolnych oraz do zajmowania stanowisk nauczycieli gminnych szkół rolniczych i agronomów gminnych. Ostatni [trzeci] rok nauki jest poświęcony na specjalizację w zakresie produkcji roślinnej, produkcji zwierzęcej, łąkarstwa i innych.

Wojewódzka Izba Rolnicza w Rzeszowie.

Państwowa Szkoła Rolnicza
w Suchodole poczta Krosno

Dyrekcja Szkoły uruchamia
1) 18-to miesięczną Szkołę Rolniczą
2) II. Kurs Liceum Rolniczego

Warunki przyjęcia
1) do 18-to miesięcznej Szkoły Rolniczej— ukończenie VI-tej klasy szkoły powsz.,
2) na II. Kurs Liceum Rolniczego ukończenie I Kursu Wyższej Szkoły Rolnicz.

Wpisy uskuteczniać należy natychmiast w kancelarii [szkolnej.

Przy wpisie przedłożyć
1) podanie o przyjęcie do szkoły
2) metrykę urodzenia
3) ostatnie świadectwo szkolne
4) życiorys i 2 fotografie.

Szkoła nie prowadzi narazie internatu. — Uczniowie zamiejscowi muszą zapewnić sobie mieszkanie z utrzymaniem na wsi. **Nauka rozpoczęła się,- wpisy przyjmuje się w dalszym ciągu.**

Dyrekcja Szkoły.

Wydawca: Rzeszowska Izba Rolnicza. Druk J. A. Pelar i Ska, Rzeszów, Komitet Redakcyjny.